№. 181. w Niedzielę dnia 6. Sierpnia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Berlin. — Zgromadzenie narodowe pruskie. Posiedzenie d. 1. Sierpnia. Na wniosek deputowanego Wanzlebena, odtąd w protokułach często znajdujący się wyraz izba deputowanych, nie będzie używany, ale zgromadzenie narodowe. Następnie odczytano oświadczenia wielu reprezentantów na piśmie podane, że niezezwolą na wytoczenie śledztwa reprezentantowi Kuhrowi z Tylży, ponieważ faktu komissya w téj mierze wysadzona nie dochodziła.

Deput. Waldeck odczytuje wniosek swój nie przypadający z dziennego porządku, ale nagłością upowodowany, ażeby gwarantujące paragrafy w projekcie do konstytucyi, a mianowicie 5., 6., 7. i 93. wolność osobistą otrzymały natychmiast sankcyą prawa i oddane zostały królowi do oświadczenia się. Pan Waldeck po otrzymaniu zezwolenia, uzasadnia nagłość swego wniosku i żąda, ażeby wolnosć osobista była zagwarantowaną, każdy sąd wyjątkowy zniesiony, przetrząsania domów odbywały się w prawnych granicach, a urzędnicy w nadużyciach powstrzymywani. Minister spraw wewnętrznych powstał i oświadczył, że rząd jest dziś nieprzygotowany do odpowiedzi, jeżeli zgromadzenie zechce uwzględnić ten wniosek, natenczas za dni 8 gotów jest przystać na dyskussyą.

Otto z Lignicy oświadcza się za wnioskiem.

Peltzer żąda dziennego porządku. Berg protestuje przeciw temu i prawi przeciw postępowaniu i nadużyciom konstablerów. D. 21. Lipca konstablerowie byli powodem do zbiegowiska pod lipami. Dawniéj takie zbiegowiska nic nie kosztowały, dziś zaś bardzo są dobrze płatne. (Śmiech.) Konstablery nie mają żadnego zatrudnienia, wałęsają się, liczą okna w domach, i nie mają prawnéj podstawy. Dla tego kwestyi téj rozbiór jest konieczny i pozwala na odroczenie jéj aż do przyszłego posiedzenia, aby się mogli ministrowie dostatecznie naradzić. Daniels przemawia za porządkiem dziennym, a Berends za imiennem przegłosowaniem. Przegłosowano nad wnioskiem Waldecka i przyjęto go 213 głosami przeciw 150.

Zachariae wnosi o odroczenie dyskussyi nad tym przedmiotem do dni ośmiu, Kühnemann do dnia 8. Sierpnia, z rozebraniem tego wniosku po wydziałach. Wniosek Kühnemanna przyjęto.

Deputowany Schulze interpelluje: 1) na mocy jakiego prawnego postanowienia zaprowadzono konstablerów i jak dalece już ich zorganizowano? 2) jakie mają oni atrybucie? 3) czyli pensie otrzymują z publicznego skarbu lub też komunalnych funduszów; 4) czy przez zaprowadzenie konstablerów zmniejszyła się liczba dotychczasowéj policyi?

Minister spraw wewnętrznych Kühlwetter odpowiada na 1, że według potrzeby będą urzędnicy exekutywni zaprowadzani. Ograniczono się tymczasem w ich zorganizowaniu na stolicę. Co do 2, mają atrybucie wszystkich urzędników exekutywnych. Co do 3, otrzymują pensie ze skarbu publicznego, bo miasto nie ma upodobania w opłacaniu takich urzędników. Co do 4, liczba dotychczasowa policyjna ma być zmniejszona. Co się tyczy opinii o tych konstablerach, powiadano mu, że ją wielu uważa za wyborny instytut.

Schulze oświadcza, że tego zdania nie dzieli, jakie objawił minister policyi (minister spr. wewnętrznych!) Od czasu jak konstablery chodzą po ulicach, wydaje mu się powietrze duszne, a wszyscy przechodzący, jako zostający pod dozorem policyjnym. Konstablery niepokoją tylko i zwracają uwagę na siebie, nieposiadają tyle siły, aby powstrzymywać namiętności.

Schornbaum odczytuje sprawozdanie głównego wydziału nad wnioskiem Lisieckiego względem zniesienia kary śmierci i żąda przyjęcia tego wniosku, ponieważ kara śmierci jest zabytkiem barbarzyńskim i nieobyczajowym.

Dep. Weichsel jest za wnioskiem Lisieckiego i zapytuje, czyli była kara śmierci wykonywana za czasu najczystszéj wolności? Zapewne nie! Było tylko pojednanie. Dopiero z despotyzmem zaprowadzono kary śmierci. zaprzeczyć atoli nie można, że się ustaliło pewne uprzedzenie za karą śmierci i prawo natury krwawéj zemsty, przyczyniło się do tego uprzedzenia. Dawno już ustaliła się myśl zniesienia kary śmierci, która do celu niedoprowadza, a nie da się pod względem obyczajowym usprawiedliwić. Państwo nie może odbierać życia, kiedy go obronić nie może.

(Posiedzenie do 4. b. m. odroczono.)

Królestwo Polskie.

Warszawa. — (Korresp.) dn. 29. Lipca. 11 Lipca wyszły tu dwa następujące rozporządzenia:

1) Otrzymano doniesienie, że nakłonieni przekupstwem do okropnéj zbrodni dwaj polscy wychodźcy bawiący obecnie w Wrocławiu, bracia Stanisław i Antoni Wigowscy, z których pierwszy 40, drugi 32 lat wieku zamierzyli wcisnąć się potajemnie do Rossyi dla dokonania swych zamysłów, potrafili już nawet pozyskać paszporta mające im służyć na podróż w całéj Rossyi. Na chustkach swoich rzeczeni Wigowscy będą mieli znaki $\frac{st}{r}$, a oprócz nich dwaj drudzy Polacy, których nazwiska niewiadome, zamierzają udać się do Rossyi w tymże samym występnym celu, a nadto z Paryża, wysłani zostali dwaj niebezpieczni emissaryusze, Pociéj do Litwy i Jałowiecki na Wołyń. Zawiadamiając o powyższém etc. etc. — Jakie to wyborne moskiewskie szpiegostwo wśród emigracyi! Więc baczność Polacy!

2) Najjaśniejszy pan na przedstawienie JO. Ks. namiestnika królestwa: »Czy przyjmować obywateli galicyjskich szukających schronienia w granicach królestwa?« — najwyżéj rozkazać raczył: »w tenczas tylko przyjmować gdy chronią się przed śmiercią lub w czasie trwania bitwy na saméj granicy a mianowicie żony i dzieci; w innych zaś zdarzeniach odmawiać.« — Do powyższéj woli namiestnik rozkazał stósować się jak to już urzędom wiadomo z przybywającymi do kraju tutejszego mieszkańcmi W. Ks. Poznańskiego, a mianowicie tamecznymi obywatelami. Niemcy jednak z Księstwa, jeśli szukać będą w naszych granicach schronienia, w każdym przypadku przyjmować. — W końcu rozumie się samo przez się, że rozporządzenie powyższe nie powinno być głośne.« — Baczność Polacy! Moskwa na coś tam zęby ostrzy w Galicyi. (Jusrz.)

Rossya.

Petersburg, 6. Lipca. — Moskiewski minister spraw zagranicznych Nesselrode rozesłał wszystkim dyplomatycznym agentom przy dworach Niemieckich cyrkularz nader ciekawy, z którego główne punkta czytelnikom naszym przedstawić pośpieszamy. Minister zaczyna od skarg na złe dzienniki niemieckie usiłujące wszelkiemi sposobami niewinne Moskwy kroki i uzbrajanie w fałszywym świetle wystawić i opinią przeciw Niemiec najwierniejszemu sprzymierzeńcowi podburzyć. Przypomina wszystko co w przedparlamencie frankfurtskim robiono, aby Niemcy do wojny przeciw Moskwie zachęcano, aby przymierze zaczepne i odporne między Francyą a Niemcami do skutku przyprowadzić, aby prowincye baltyckie do Niemiec wcielić a Polskę w granicach z 1772 r. odbudować. »Do wszystkich tych zaczepek, pisze daléj, przydano nakoniec wyraźne oznaki nieprzyjaźni. Potrzebaż przypominać sposób w jaki polskich emigrantów przyjęto, wolny a nawet bezpłatny przejazd na drogach żelaznych przez niemieckie rządy im udzielony, choć wracający z Francyi wychodźcy głośno zamiar swój rozpowiadali, że chcą granice nasze przekroczyć, spustoszenie i wojnę na ziemie nasze przenieść? Gdyby nam chodziło o pozór do zaczepki, czyż ta jedna okoliczność nie byłaby dostateczną:« Następnie gorzko się żali na wojnę Szlezwicką, na attak swojego sprzymierzeńca, który mógł łatwo ogólną wojnę sprowadzić, handlowi i interessom sąsiednich nadbaltyckich mocarstw głębokie rany zadać. Równocześnie powstanie w Wiel. Księstwie Poznańskiém i stan Galicyi mógłby wewnętrzny pokój naszych prowincyj wielce skompromitować.« Dla tego to jedynie wojska moskiewskie ku granicom zbliżyły się, bo jedynym Moskwy systematem była osobista obrona i ostróżność. Następuje nowy §. 5, na złe dzienniki. Przywodzi i wy-

mownie rozpowiada usługi Niemcom w r. 1813 i 1814 oddane. Naucza, że przez cały ciąg 33letniego pokoju rząd moskiewski nieprzestawał wszystkiemi silami popierać zgody i jedności niemieckiéj. »Na téj jedności materyalnéj, o któréj się dziś wszystko niwellującéj a chciwéj zaboru demokracyi marzy, a która gdyby kiedykolwiek urzeczywistnieć się miała, prędzéj lub późniéj wplątałaby Niemcy w krwawą wojnę ze wszystkiemi sąsiadami, ale jedność moralną, ścisłą zgodę w widokach i celach we wszystkich politycznych pytaniach interessujących związek cały! Do takiéj jedności Moskwa Niemiec zachęcać nieprzestała. »Cośmy chcieli, chcemy i dziś powiada minister. Mimo licznych prowokacyj Moskwa umie zawsze rozróżnić ludzi porządku od szaleńców.« Gdy usposobienie nasze względem Niemiec téj jest natury, gdy jedynie pokój i spólne porozumienie się celem jest naszym, nie możemy jak opłakiwać, że nam Niemcy w podobny odpłacają się sposób. »Gdyby tylko o samych demagogów chodziło, pan minister odpowiedziałby na wszystko milczeniem pogardy, ale na nieszczęście są i ludzie dobréj wiary uwiedzeni deklamacyami, wątpiący o uczciwości moskiewskiéj. »Spodziewać się przeto należy, że rządy w dyplomatycznych z nami zostając stosunkach dowiedzą się o rzeczywistych naszych celach; obowiązkiem jest ludzi stanu, świetlejszych członków izby i zgromadzeń prawodawczych, słowem wszystkich tych, u których wyobrażenie reformy ściśle się łączy z życzeniem zapewnienia ojczyźnie publicznego porządku i zasad monarchicznych, użyć całego ich wpływu na zniweczenie, na sprostowanie obłąkań opinii publicznéj, która inaczéj, prędzéj czy późniéj, nieobrachowane sprowadziłaby klęski. — »Cesarz poleca przeto panu powtarzać bezustanku wszystkim tym osobom, z którymi publiczne lub prywatne łączyć go mogą stosunki, że zamiary cesarza względem Niemiec są i zostaną szczerze przyjacielskie, że uzbrojeń naszych przeznaczeniem jest granic naszych obrona, że dopóki niezaatakują nas Niemcy, że dopóki konfederacya pod jakąkolwiek bądź nową wystąpi formą, sąsiadów swoich w pokoju zostawi, niezechce gwałtem territorium swego rozszerzać, niezechce swéj prawnéj kompetencyi za traktatami oznaczone granice rozciągać i cesarz będzie jéj niepodległość szanował, i cesarz nieopuści stanowiska, na którém się dotąd utrzymywał.« Nesselrode.

Anglia.

Londyn 31. Lipca. — W Irlandyi krew przelano. Times donosi: nasz korrespondent pisze z Wilmountu, że bunt tam uśmierzony został przez 60 policiantów. I w gminie Weide pod Ballingby przyszło do starcia się z władzą. Trzech powstańców zastrzelono i wielu raniono. Władza ściga Smitha O'Briena, który w téj okolicy się uwija. Dublin zachowuje się spokojnie. Mówią, że lud otoczył 50 konstablerów zastających pod dowództwem Tranta w Kilcooly.

Nadeszłe dziś listy dowodzą, że bez walki rzecz się nie skończy w Irlandyi. Meager i O'Brien nie mogą się teraz cofnąć, rząd atoli niezawodnie zwycięży. Odezwę lorda namiestnika w Dublinie lud pilnie czytał. W skutek jéj wystąpiło mnóstwo członków z klubów, inni rozbiegli się po powiatach, tak że dziś Dublin wygląda jak wymieciony z wszystkich burzycieli. Domy klubowe pozamykano. Mnóstwo wydano listów gończych i rozkazów aresztowań. Kto przechowa zbiega, może być deportacią na całe życie ukarany. Jenerał major Napier i pułkownik Doyle opuścili Limerick i stanęli na czele pułku 74. z 2 armatami, 200 huzarów. Mają polecenie do schwytania O'Briena i Meagera w okolicy Thurles. W Irlandyi znajduje się teraz 49,000 wojska w Dublinie 9310. Wciąż posiłki przybywają z Anglii. Dziwina rzecz, że gazety angielskie opisując starcia się władzy z powstańcami, uważają je za bandy uliczne, które policią uda się przytłumić. Tymczasem lord Hardinge, jeden ze znakomitszych dowódzców angielskich, po rozmówieniu się z prezesem ministrów i Wellingtonem wyjechał do Dublina i obejmie naczelne dowództwo nad wojskiem przeciw powstańcom. Times jednak wciąż śle buletyny bajeczne o wypadkach w Irlandyi i tak powiada: O'Brien w 3000 ludzi uderzył na odwach w małéj wiosce Mullinahone, nad granicą Kilhenny i wezwał tam będących pięciu policiantów do wydania swéj broni. Ci się oparli, a tłum ludu z O'Brienem cofnęli się. Nie warto nawet powtarzać tak kłamanych doniesień z Irlandyi.

Włochy.

Sprzeczne wieści o skutkach starcia się wojsk włoskich i austriackich ztąd powstały, iż bitwa przez trzy dni odnawiała się i z rozmaitem szczęściem prowadzoną była, lubo ostateczny wypadek zupełnie korzystnym jest dla Austryi. Kładziemy tu naprzód sprawozdanie Radetzkiego z Castelnuovo 24. Lipca z południa o godz. 2éj: »Doniesienie moje z 21. t. m. o zupełnem otoczeniu Mantuy i o skoncentrowaniu tam większéj części sił wojskowych nieprzyjacielskich i na płaszczyznach Roverbella, potwierdziło się zupełnie. Dowiedziałem się z raportu jenerała majora barona Simbschen znajdującego się z swoją brygadą w Sanguinetto, iż nieprzyjaciel ma nietylko pod Gover noto jeszcze 9000 ludzi, ale prócz tego w Castellaro 4000 i w Castel Belforte również 4000; wnosiłem zatem, iż kiedy na wschód Mantuy znajduje się 17,000, na południe, zachód i północ téj twierdzy powinnoby się przynajmniéj 30 do 35,000 być dla jéj obsadzenia, i z téj przyczyny wydałem następujące rozporządzenia. Dnia 22 po południu dałem rozkaz, aby pierwszy, drugi i rezerwowy korpus o pierwszéj w nocy natarł na pozycią nieprzyjaciela w Sona i Sommacampagna, wzgórza ich zabrał wstępnym bojem i w razie pomyślnym, aby drugi korpus jako prawe skrzydło dotarł przez St. Giorgio w Salice do Castelnuovo, pierwszy korpus, tworzący lewe skrzydło, przez Guastalla do Olinsi, i z przednią strażą aż ku Mincio, gdy tymczasem korpus rezerwowy pozostał w środku między obiema dla wsparcia tego lub owego wedle potrzeby; nakoniec jedna brygada kawaleryi i jedna piechoty pomiędzy traktami z Sony i Bussolengo zakrywała prawdziwy punkt natarcia silnem pozornem poruszeniem z Giustina aż do Adygi. Równocześnie rozkazałem brygadzie z 5000 ludzi jenerał-majora Simbschen, która teraz przeciw nieprzyjacielskiéj przewadze na drodze z Nogary do Legnano bez użytku stała, pozostawić mały tylko oddział w Cerea, miejscu ku twierdzy położonem, komendanta fortecy o tém zawiadomić, a potém z wszystkiem co tylko było, ruszyć przez Villafontana i Isolata (omijając Villafranca) na wzgórza pod Custozza, aby przynajmniéj drugiego dnia armią o 5000 ludzi powiększyć. Wszystkie oddziały wykonały rozporządzenia moje z taką wytrwałością i męztwem, jakich się po tak dzielném wojsku spodziewać było można. Marsz z Werony ku wzgórzom rozpoczął się podczas ciemnéj nocy wśród straszliwego grzmotu i ulewu, lecz późniéj wypogodziło się niebo nad rankiem. Wojsko stanęło przed pozycyą nieprzyjacielską o godzinie 8, a o wpół do 10, a zatem w $1\frac{1}{2}$ godziny wszystkie wzgórza pod Sona i Sommacampagna wstępnym bojem zdobyło, jednego jenerała, kilkunastu oficerów i pare set żołnierzy wzięło do niewoli, dwie armaty, kilka jaszczyków i wiele broni zabrało, i wieczorem tego dnia założyłem moją główną kwaterę w St. Giorgio w Salice, pierwszy korpus stał pod Mincio, drugi pod Castelnuovo, przednia straż ku Peschierze.« (O wspomnianém tu zdobyciu szańców pod Sommacampagna tak mówi Tyroler Bote: Każdą z tych dobrze oszańcowanych pozycyi trzeba było bagnetem zdobywać. Część nieprzyjaciela ścigano aż pod bramy Peschiery, gdzie umknęła do twierdzy. Wszystkie nasze wojska dały dowód nadzwyczajnego męztwa. Ułani jedyni z jazdy, gdyż ta dla nierówności położenia miejsca użytą być nie mogła, zadali znaczną klęskę nieprzyjacielowi uciekającemu.

Radetzki w dalszym ciągu raportu opisuje atak na Rivoli feldmarszałka Thurna 22. t. m., który się nie udał, i Thurn cofnął się za Caprino. »Doniesiono mi, że korpus Thurna (trzeci) przyjdzie do Pastrengo i Sandra, i rozpocznie jutro opasywanie Peschiery na lewym brzegu Adygi. Tym sposobem wszystkie przejścia nieprzyjacielskie wzdłuż Mincio od Peschiery, Salionze i Monzambano są w mojém ręku, od południa gór po téj stronie rzeki obsadziłem, a tak stoję w silnéj flance Villafranki i Rovelbella, aby króla z tyłu zaczepić, gdyby chciał iść na Weronę, gdy tymczasem cały kraj górzysty przez Castelnovo, Pastrengo i Rivoli mam do rozporządzenia, i styczność z Tyrolem zupełnie przywróconą. Od dalszych wypadków zawisło moje przyszłe postępowanie. Tymczasowo przerwałem rozciągłą linią króla od Rivoli aż do Po, opanowałem kraj górzysty i zająłem przez to punkt strategiczny, który mię przynajmniéj o 10,000 ludzi mocniejszym czyni, niźli w istocie jestem, gdyż nieprzyjaciel musi z równiny w górach mię zaczepiać. Strata nasza, Bogu dzięki, stosunkowo nie jest tak znaczną. Szczególniéj odznaczyli się dowódzcy korpusów hr. Wratislaw i bar. D'Aspre i jenerał majora ks. Fr. Lichtenstein drugiego korpusu, który wziął szturmem wzgórza pod Sona, jako też brygady Suplikacza i Wohlgemuth, rada dywizyjna pierwszego korpusu, którzy szańce pod Sommacapagna zajęli —.« W czasie tym, kiedy środek i prawe skrzydło armii austryackiéj zwycięzko naprzód postępował, lewe skrzydło niepospolitą odniosło porażkę. Prawe skrzydło Piemontczyków posunęło się naprzód, napadło zupełnie niespodziewanie brygadę Lichtensteina w okolicy St. Lucia, kompletnie rozpędziło, stłukło lub wyrznęło. Osobliwie ucierpiał pułk piechoty Nugent. Żołnierze rozpierzchnęli się, gdyż nic innego im niepozostawało. Trzy działa stracono. Piemontczycy, których szańce i działa ulubioną są bronią, dzielnie się tu znów z swémi armatami popisywali. Z wszystkiemi temi wieściami ściągającemi się do 23., porównać wypada następujący nadzwyczajny buletyn rządu tymczasowego w Medyolanie: »Otrzymaliśmy urzędową wiadomość o bitwie stoczonéj w ciągu trzech dni ostatnich. Nieprzyjaciel otrzymawszy nowe posiłki wojskowe, doświadczał szczęścia na całéj linii, opierając się o twierdze Mantui, Legnano i Werony. W niedzielę (23) oddział armii wystawiony naprzód pod Rivoli i Sommacampagna przeważającą siłą zmuszonym został do opuszczenia tych warownych miejsc po szlachetnym oporze. W poniedziałek przybył spiesznie Karól Albert z Marmirolo do Villafranca, i nasi zdobyli napowrót pozycyą pod Sommacampagna. Walka była długą i krwawą, strata nieprzyjaciela wiele znaczniejszą niż nasza, i dzień ten zakończył się widokiem zupełnego nazajutrz zwycięztwa. Lecz we wtorek, kiedy artyleria nasza w najlepsze z wysokości Sommaragua grzmiała, przybył nowy nieprzyjacielski korpus pod dowództwem Radezkiego od Werony, gdzie się z Legnano i Vicenzy zgromadził i napadł na naszych w tyle. Po morderczym dla nieprzyjaciela oporze, uznano jak niebezpiecznem jest te tak odosobnione i rozległe miejsca chcieć utrzymać, i wojsko cofnęło się do Villafranca, a ztamtąd gdy nieprzyjaciel nieodważył się daléj naciskać podczas nocy z 2500 niewolnikami pod Goito, aby cokolwiek odpocząć po nadzwyczajnych wysileniach trzydniowéj walki, i połączyć się z korpusem rezerwewym na linii Mincio.

Peschierę dzielnie zasłania lewe skrzydło pod dowództwem jenerała Soinnaz. Szczegółów bitwy w głównéj kwaterze jeszcze niezestawiono. Z buletynu tego jasno się pokazuje, że armia piemontska 24. wprawdzie odniosła niektóre korzyści nad nieprzyjacielem, ale 25. okropnéj doznała klęski. Z tém zgadza się także list z Medyolanu z 27. umieszczony w »Basler Zeitung«, gdzie mówi, że Karól Albert pobity cofnął się za linię pod Goito, a w Medyolanie wielkie panuje zamieszanie; wszelkie ruchome wojska, nawet młodsza część gwardyi narodowéj wyszła na linią bojową.

Rzym, dn. 20. Lipca. — Sekretarz stanu Kardinał Soglia dzisiaj do wszystkich posłów wydał następną notę:

Z powodu że Ojciec święty pan nasz w nieskończonéj miłości, którą pała dla wszystkich, wśród wzruszenia całéj Europy, krzyków i wojny powszechnéj we Włoszech rozbudzonéj uczuciem narodowem, bez względu na doczesne widoki w tych czasach i okolicznościach według swego oświadczenia wojny sobie nie życzył i gdy w miarę swego arcykapłańskiego powołania legata wysłał do króla sardyńskiego i dworu austryackiego, miał on bliskiego pokoju nadzieję. W skutek tego z wielkiém podziwieniem i głębokim żalem dowiaduje się papież, że wojska austryackie w ostatnich dniach żegludze na Padzie stawiają przeszkody, grożą niebezpieczeństwem na życiu i majątku, kilku papiezkim żeglarzom i w nocy 13. na 14. Lipca przez rzekę się przeprawiają i bez wszelkich poprzednich kommunikacyi granicę legacyi gwałcą. Po gwałcie tym przeciw prawom, w których obronie Ojciec święty zawsze bacznie stawał, nastąpiły kroki wyraźnego zerwania przyjaznych stosunków mieszkańcom, albowiem w Lagoscuro imieniem księcia Lichtensteina zagrażał major czwartego pułku draganów, iż na czterech rogach miasto zapalić każe w razie najmniejszego oporu; austryackie wojsko w 6—7000 ludzi w trzech miejscach do legacyi wtargnęło; Francolino i Ponte Lagoscuro zajęło, a nawet dnia 14 Lipca aż do równiny fortecy papiezkiéj Ferrara się posunęło. Tutaj kroki gwałtu przybrały groźniejszą postawę i zwróciły się mianowicie przeciw naszemu najwyższemu urzędnikowi prowincyi. Rozkazał mu książę Lichtenstein na drodze wojskowéj dostawić żywności i przysposobić się na dalsze rekwizycye. Dał przytém do zrozumienia, iż się od dalszych gwałtów wstrzymywać nie będzie, gdyby mu prezes prowincyi nie był posłusznym.

Jak się w gwałcie zapuścił, niech każdy wyrozumie z przytoczonego tu dosłownie ustępu z listu księcia Lichtensteina: »Do hr. Lovatelli, Prolegata miasta Ferrary. W skutek tego żeś się pan opierał życzeniu memu zaprowiantowania cytadelli w żywność na dwa miesiące, widzę się znagłonym oświadczyć mu, że w odwrocie oczekuję stanowczéj w tym względzie odpowiedzi, w przeciwnym razie będę się widział zmuszonym, chwycić się przymusu i dopiąć zamierzonego celu wszystkiemi środkami, które mi służą« Ferrara 14. Lipca. »Dla tych kroków oczywistego gwałtu praw stolicy apostolskiéj przynależnych, Ojciec święty wydał już rozkazy do zaprotestowania legalnego a uroczystego u dworu austryackiego i do złożenia tegoż protestu u wszystkich rządów rezerwując sobie wszystkie środki, któreby się zdawały potrzebne i skuteczne do strzeżenia niepodległości legacyi papiezkich. Jestem pewien, że oświadczenie to wykonane na umyślny rokaz Jego świętobliwości w obec waszéj excellencyi dojdzie przez was waszego dworu i pozostaję z należytem mianowaniem etc.

Rzym, 18. Lipca. (podp.) Giovani Kardynał Soglio Ceroni.

Galicya.

Odezwa studentów lwowskich. — Przed wielu jeszcze tygodniami, smutne było stanowisko, uczącéj się galicyjskiéj młodzieży. Nauki wszystkie, w języku obcym, daleko trudniéj dawały się pojąć, i sprawiały wewnętrzne rozdwojenie, bo inny był język serca i uczuć, a inny naszych naukowych myśli. — Nie umieliśmy nawet mówić w ojczystym języku o naukach, i dla tego umiejętności nasze nie były płodne, nie mogły dobroczynnego wpływu wywrzeć na nasze rodzinne koła i towarzystwa; były one niejako własnością kastyczną, bo nieprzystępną i niezrozumiałą dla wszystkich nie opatrzonych tym talizmanem, znajomością obcego języka. Jeżeli nauka mowy jest pierwszą nauką myślenia, pierwszém rozwinięciem loicznnych pojęć, to i nasz rozum nie w rodzimym ojczystéj mowy kierunku, ale podług narzuconéj, i dla nas przynajmniéj niedołężnéj normy był kształcony. Teraz przecie i dla nas naukowéj młodzieży, pomyślniejsza nadeszła pora. Konstytucyjne formy rządu rozwinięte u wszystkich narodów w związku z Austrią zostających, uświęciły i to najpierwsze prawo narodów, prawo do ich narodowości. Uczyniły one nadto odpowiedzialnym rządu obowiązkiem, usunienie tych wszystkich przeszkód, coby rozwijanie jakiéj narodowości wstrzymać mogły. Ta konstytucia zapewnia nam prawa, o któreśmy w ciągléj walce niespracowanie dobijać się musieli i za prawdę, jeżeliśmy kiedy, w świetnych czasach naszéj przeszłości przewinili obojętnością dla własnego języka, to tę przewinę wynagrodziliśmy energią, z jakąśmy się opierali napływowi obcemu, do tego ostatniego przybytku narodowego życia, do naszéj mowy. A pod podejrzliwém okiem prześladowczego systemu, w więzach krępujących każdy ruch umysłowy, rozwinęliśmy silniéj niż kiedy, i narodowe życie w piśmiennictwie naszém. My oddający się nabyciu nauk, z upragnieniem oczekujemy téj radosnéj chwili, kiedy z początkiem roku szkolnego, posłyszymy z naszych katedr nauki w ojczystéj wykładane mowie. To jedno uczucie zmniejsza naszą radość, że zapewne z niektórymi naszymi professorami pożegnać się będziemy musieli; bo my bez obłudy, całą duszą przywiązujemy się do osób wpływających na nasze umysłowe wykształcenie, a jesteśmy im przychylni, chociażby tylko dobrą mieli wiarę, że na nasze ukształcenie wpływają. Zal nasz z przyczyny odjazdu profesorów Tomaszka i Kunzeka, łzy w oczach naszych młodszych kolegów, świeżym są téj prawdy dowodem. Dla tego wzywamy was panowie profesorowie, żebyście nas nieopuszczali, ale się sposobili, do wykładania nam nauk w naszéj ojczystéj mowie. Nie wszyscy zapewne posiadacie dokładną jéj znajomość, ale spodziewamy się, że nikomu z was nie jest ona zupełnie obcą; bo przecież wszyscy mężowie uczonego świata zgodzili się na to, że do zupełnego wykształcenia naukowego posiadanie jednego ze słowiańskich narzeczy jest potrzebném. Polska mowa także, jest mową kraju, co wam utrzymanie daje, jest mową waszéj przybranéj ojczyzny, a jedynéj ojczyzny waszych dzieci. A chociażbyście zajmując katedry akademickie, nie byli członkami téj wielkiéj uczonych ojczyzny, i nie podzielali ich zdania, o ważności Słowianów mowy, chociażbyście obojętni byli dla języka kraju, w którym zapewne całe życie przepędzicie, a którego dziećmi są wasze dzieci, a w przyszłości będą obywatelami, to przecie jesteście urzędnikami, a przepisy krajowe obowiązują wszystkich. urzęda piastujących, do znajomości chociaż jednego ze słowiańskich narzeczy. Posiadać zaś ten prawem zastrzeżony warunek, nabycie polskiego języka, najłatwiejszą wam będzie rzeczą. Wszystkie narzecza słowiańskie, nie różnią się od siebie więcéj, niż niemieckie a wam jako osobom tak wykształconym, i tak wielostronnie z naukami obeznanym. tém mniéj to będzie sprawiać trudności. Nie odstraszajcie się tém, że wasze wykłady mogłyby być z początku niedokładne. My z wdzięcznością przyjmiemy. Błędy, których z początku nie będziecie mogli uniknąć, będą tylko nowym dla nas dowodem trudności, z jakiemi walczyć będziecie; a usiłowania wasze zjednają wam nasze przywiązanie i szacunek.

Z komitetu centralnego akademików lwowskich.

Rozmaite wiadomości.

Szrem, 31. Lipca. — W téj chwili wracam z Szremu i niepodobno mi choć w kilku słowach nie zdać sprawy z wrażeń drogich sercu, których dziś tam doznałem. Odprawiało się tam dziś żałobne nabożeństwo za poległych pod Książem. Dojeżdżając do miasta spotykało się mnóstwo powozów, bryczek, a co najmiléj chłopskich wozów, napełnionych spieszącemi, by oddać ostatnią usługę w skutek niecnéj napaści, za ojczyznę poległym braciom. Przed nabożeństwém pobiegłem do lazaretu by tym co bohaterską walkę przeżyli, ciężkie unosząc blizny, oddać cześć winną, a w niéj połączyć i te szanowne polki i tych szanownych lekarzy, którzy z takiem nieporównaném zaprzaniem się siebie, poświęcili się usłudze za ojczyznę cierpiących współbraci. Ich to pieczołowitości niespracowanéj pilności winniśmy, że z tak ciężko rannych tak mało śmierć wydarła; miło tam odetchnąć w salach, gdzie jeszcze ranni leżą, taki porządek, taki ład, takie wreszcie zadowolnienie na twarzach tak ranionych jak tych co się im poświęcili, że widząc ich, zazdrości się jednym przykrych blizn, drugim téj siły poświęcenia, któréj dowody od trzech miesięcy dają. Już rozrzewniony udałem się do kościoła, zastałem go przepełnionym, wiernymi religijnie i narodowo obywatelami wszystkich stanów, przepełnionym przez nasz poczciwy lud wiejski, któremu zwykle tak trudno oderwać się od zatrudnień gospodarskich w czasie żniwa. Licznie zebrani kapłani z namaszczeniem gorące wznosili modły, za poległych rodaków. Obok jak najskromniéj przybranego katafalku, umieszczono rannych, wyleczonych z téjże bitwy, którym tylko siły dozwoliły, dostać się do kościoła. — W czasie nabożeństwa zebrano składkę na obchodzenie corocznie żałobnego nabożeństwa w dzień bitwy za poległych, dla wystawienia im jakiego skromnego pomnika. Na jednéj tacy widziałem złoto, srebro, papiery; — ale o ile większą miała wartość druga co wróciła z głębi kościoła czubata, trzechgroszówkami i groszami, od drogiego ludu naszego. Przed podniesieniem ranni z świecami obchodzili wielki ołtarz, trudno opisać co się działo w sercach wszystkich, na ten widok, nie jeden tylko z cudzą pomocą mógł odbyć te pielgrzymkę, byli o kulach, byli bez rąk, byli z posiekanemi głowy, a wszyscy korni, z łzą wdzięczności na oku, że Bóg im zdrowie wrócił; w téj chwili cały kościół jakby jeden człowiek rzewnie zapłakał, wszystkich kolana się uchyliły. Bóg przyjmie mile tę ofiarę za poległych zroszoną łzami wszystkich obecnych.

Jakież rzewne, jak miłe uczucie, musiało natenczas ogarnąć serca tych szanownych Polek i tych czcigodnych lekarzy, których zasługą, że ci piękni kalecy wróceni ojczyznie. Nie mogę też przepomnieć sędziwego staruszka z Kościana, o białych jak śnieg włosach, który przez cały ciąg świętéj ofiary, klęczał na stopniach ółtarza, zatopiony w dziękczynnéj modlitwie za uratowanie syna, który okryty ciężkiemi blizny, dziś z lazaretu oddanym miał być ojcowskiemu sercu, o ile postawa ukorzonego łaską opatrzności sędziwego starca wrażenie na otaczających sprawiła, trudno oddać piórem, ale obecny malarz mógłby był myśl obrazu powziąźć. Po nabożeństwie ranni wykonali śpiew nabożny, bardzo pięknie na głosy roz-

łożony, a co więcéj przez jednego z nich ułożony, była to modlitwa za ojczyznę. Po ukończeniu wszelkich ceremonii kościelnych, księża na czele, daléj ranni, i cały tłum wiernych, udaliśmy się w solennéj processyi za miasto, na cmentarz, gdzie 25ciu poległych w téj bohaterskiéj walce, w jednéj spoczywa mogile.

Tu po odbyciu zwykłych modlitw duchownych, chociaż umówioném było, że nie będzie żadnych mów, proboszcz miejscowy, jako ciągły naoczny świadek nie mógł stłumić głosu serca, i w krótkich słowach podziękował, szanownym Polkom i lekarzom, co się trudnili lazaretem, potém obywatelom miasta Szremu i okolicy, za gorliwą pomoc, którą nieśli rannym współbraciom w pierwszych chwilach po przewiezieniu ich do Szremu, kiedy na wszystkiém im zbywało; wreszcie wezwał księży, by częste czynili ofiary za poległych braci. Nabożeństwo, czyli obchód żałobny, zakończonym został pięknie wykonanym przez rannych śpiewem nad mogiłą pieśni religijnéj, tak dawnéj jak nasza niedola, a tak sercu miléj »Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki etc.«

Trudno było rozstać się z tą mogiłą, tak świeżą, gdzie tylu mężnych synów Ojczyzny spoczywa; nie wiedzieć która to z liczby, którą sypiemy od lat 80, a pewnie nie ostatnia, oby jednakże była przynajmniéj z przedostatnich, odwiedzajmy często tutejszą, a korząc się Bogu, prośmy dla siebie i braci o cnotę tak wzniosłą a nam tak potrzebną, jak się odznaczył tu spoczywający Floryan Dąbrowski, wolał śmierć ponieść pewną, jak niewykonać rozkazu, choć od niedoświadczonego i młodszego wydanego oficera. Cześć wielkiéj cnocie tego bohatyra! Wracając z tego obchodu wpadł mi w ręce dziennik, donoszący o wcieleniu $\frac{3}{4}$ poznańskiego przez parlament frankfurcki do rzeszy niemieckiéj; ta mogiła i ten akt parlamentu, tworzy piękną całość szlachetności i sprawiedliwości, niby to wolnomyślnego ludu niemieckiego; cóż o tém powiedzieć, chyba: »Boże, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.« (Gaz. pol.)

Frankfurt, 29. Lipca. — Protestacia strony demokratycznéj sejmu konstytucyjnego niemieckiego przeciw wcieleniu Wiel. Ks. poznańskiego do rzeszy niemieckiéj.

Ludu niemiecki! Rzecz do wiary niepodobna spełniona! Większość twych reprezentantów zaparła się rewolucyi i najdroższémi ludów sympatiami wzgardziła! Uchwaliła nowy podział Polski bez pewnego sprawdzenia tamecznych stosunków ludności, a dawne podziały na wieki zatwierdziła! To jest osnową dzisiejszéj uchwały w sprawie polskiéj! — Nigdy się nie myli, nigdy nie błądzi człowiek szlachetny, idąc za serca swego popędem. Tak też było w chlubnych dniach oswobodzenia, gdy lud berliński siebie z pod despotyzmu, a gnębionych Polaków z więzienia wyzwolił. Tak też było, gdy wstępny parlament jednomyślnie powstał, podział Polski haniebną ogłosił krzywdą, do któréj wynagrodzenia restytucyą Polski Niemcy rękę podać powinny. — Tak było, gdy komitet pięćdziesięciu na zamysł Bundestagu, aby część Poznania wbrew woli mieszkańców wcielić do rzeszy, honorem Niemiec gwarantował wypełnienie danego przez parlament wstępny słowa. Tak bohaterowie barykad w Berlinie mieli prawo robić nadzieję Polakom, że z nimi wspólnie za broń schwycim, by ich z kajdan wyzwolić a wolność przynieść Warszawie a nawet i Rossyi saméj!

Wiecie: Polacy się zbroili, ale uniesienie szczytne opadło, rozbrojono ich, a nieszczęsny krwi rozlew między Niemcami i Polakami stłumił nasze i ich nadzieje! — Sprawców rzezi dzieje sądzić będą! — Niesłychana to klęska, która oddala od nas serca braci naszych Polaków, nieufność pomiędzy nimi sieje a nami, pognębionym tylko pozostawia wybór między bagnetami Prusaków albo Moskala knutem. Tu na Rossyi pograniczu najpierwéj wyzwolenie ludów na nowe się jarzmienie przedzierzgło; tedy bombardowano Kraków, a w końcu Pragę — krwi potoki znaczą zwycięztwo absolutyzmu i arystokracyi. Większość sejmu narodowego nie ma ani zmysłu ani serca dla uwolnienia ludów nam bratnich. Ani słowa nie wyrzekła pokoju do Włoszech, ani głoski sympatii dla Polski. Owszem sprosny egoizm narodowy się obudził, co Włochów na nowo ujarzmić pragnie, a okrutnego bomb bohatera Radetzkiego do Mediolanu szle, co naród polski chce na wieki wykreślić z rzędu ludów, a Słowian austryackich wstrzymuje od wolnego a samorodnego rozwoju i ustawodawstwa!

Bracia Niemcy! Wy wolnymi być pragniecie, dalecy od ujarzmienia bądźkogokolwiek, wy chcecie, by Włosi wolni w braterskim z nami żyli sojuszu, by Polska wyzwolona nam swe rozwarła granice i by wygładzenie pogranicza naszego ku Rossyi tym sposobem się skończyło. Chcecie ożywić wasz handel, wznieść przemysł, stan średni podnieść z upadku, głodnych zaopatrzyć w chleb robotników, a nie macie wywozu na granicach Caratu, który wszelki import potępił. Głód i pomór dla tego grasuje pod strzechami gór szląskich, bankructwo powszechnie grozi wywróceniem reszty mienia onych okolic.

Chcecie w uniesieniu naszéj rewolucyi to bezprawie, tę wojnę wśród ciszy, ten pokój zbrojny, tę nienawistną przyjaźń zakończyć. Mybyśmy tego razem z wami pragnęli. Mybyśmy chcieli z wielkim Anglików narodem z rzecząpospolitą Francyi wspólnie otwarcie pomówić o Włoszech i Polsce w obec ich ciemięzców. Większość wniosek nasz o zwołanie kongresu ludów europejskich w sprawie powszechnego pokoju i swobody powszechnéj odrzuciła — a my Niemcy mogliśmy tego dopiąć! Minister spraw zewnętrznych, które nieodpowiedzialny mianował zawiadowca, znał dobrze przyjazne Anglii i Francyi dla Polski i dla nas usposobienie. Acz wezwany ani słowa pokoju nie przemówił i zezwolił na to, że przez swywolne rozszarpanie Polski sympatye Anglii i Francyi nadwerężono — a z naszéj strony ani kroku nie uczyniono ku temu, by z nimi wspólnie krzywdę spełnioną krzywdę dopiero roku 1846. zniesieniem rzeczypospolitéj krakowskiéj ponowioną wynagrodzić, by stosunki Polski, a mianowicie Poznania w sposób odpowiedni woli przeważającéj ludności załatwić. Tylko moskiewskiemu carowi schlebiając, dzisiaj postąpiliśmy sobie z Polską, jako niesprawiedliwe wrogi.

Wszelkie dla Moskwy okazywano względy serdeczne, a car jéj w téj chwili na nowo śmie podawać swe szpony bratnie do zgody, które dopiero co bliźniego 1000 kii mordowały bez względu na to, że nas w nową wojnę z Anglią i Francyą może powikłać! A walką do których z wolnymi zmuszają ludami, ty ludu niemiecki masz stoczyć za to, że ci twą wolność wydarto! Nakoniec, uroczyście uchwały parlamentu wstępnego odrzucono. 331 głosów przeciw 101 nie chciały oświadczyć, że podział Polski jest haniebném bezprawiem, nie chciało uznać, że świętą jest ludu niemieckiego powinnością przyczynić się do restytucyi samodzielnéj Polski. A te 331 głosów wszakże to poczęści ci sami są ludzie, co w parlamencie wstępnym piękne one uchwalili zasady! To jest przekonanie, to jest sumienie tych ludzi, — to reakcya sejmu narodowego! »Ten dzień jest dniem hańby!« — Naszą rewolucyą w policzki dziś bito, a słowa niemieckiego honoru, które dał komitet 50, złamano! Szlachetni Francuzi, co nam w téj myśli przyjazną dłoń podawali, że w sprawie uwolnienia Włoszech wyzwolania Polski, pracować wspólnie będziem — onych zrażono! — Oni honorem swym zapewnili wolność Włoch i Polski, a my ścierpiemy, że Włochy wojną pustoszą, że Polsce odbierają wszelką wyswobodzenia nadzieję? — Nigdy a nigdy! — Zbierajcie się wszędzie ludy we zbory i oświadczcie waszym zbłąkanym reprezentantom, że wy téj obrazy ludzkości, tego zniweczenia świętego prawa narodów, których się dopuszczono na Polsce, nieprzyjmujecie na siebie! W twojém jest ręku ludu niemiecki, naszą rewolucyą i sympatye całego ucywilizowanego świata dla Niemiec ocalić, bo większość sejmu narodowego, to wszystko postradała niebezpiecznie! My, do mniejszości sejmu narodowego należąc, my oświadczamy uroczyście przed całym światem, żeśmy zawsze tylko sprawiedliwości dla bratnich ludów, ustalenia nowego pokoju i nowych pragnęli traktatów między ludami równémi — wolnémi! Tegośmy chcieli, o to wnosili!

Dziś tylko potęgą opinii publicznéj, całéj siły narodu możemy odeprzeć straszną reakcyą, a utrzymać pokój na świecie, mienie w domu, życie ocalić milionów i wolność we własnéj zagrodzie! Nasz honor tego wymaga, byśmy to oświadczyli publicznie, a sumienie nasze, abyśmy uroczyście i z urzędu zaprotestowali przeciw uchwałom, które na dniu dzisiejszym większością sejmu stanęły. Koniec Polski byłby i Niemiec zgonem, podział Polski przez naród niemiecki jest Niemiec podziałem pomiędzy Rossyą a Francyą, pomiędzy wolność francuzką, a knut moskiewski. Niemcy ratujcie ojczyznę waszą!

Dan we Frankfurcie nad Menem dn. 27. Lipca. 1848.

Strona Radykalno-Demokratyczna sejmu niemieckiego narodowego ustawodawczego.

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 4. Sierpnia 1848	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$73\frac{1}{2}$	73
Obligi premiów handlu morsk.	—	88	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$70\frac{1}{2}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	77	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	85
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$94\frac{1}{2}$
» » dito nowe	$3\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{4}$	$76\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{3}{4}$	$90\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$13\frac{1}{8}$	$12\frac{5}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$